Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 24 Września 1909 Nr. 217

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 centy — Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc. Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nasze panie i służące.

Z szeregu listów, które wywołał nasz artykuł niedzielny, zamieszczamy naprzód odpowiedź pani G., doskonale napisaną i zawierającą trafne spostrzeżenia i uwagi. Nasze szanowne Czytelniczki same to osądzą. Pani G. pisze:

„Z zainteresowaniem czytałam artykuł wstępny w niedzielnych „Nowinach" i chociaż młodą jestem jeszcze gospodynią, zabieram głos i to w celu zbicia niektórych argumentów właściciela kantoru stręczeń. Myli się mocno ten pan, utrzymując tak apodyktycznie, że my Polki nie umiemy liczyć. Liczymy i to nawet bardzo, mój panie! Już same warunki ekonomiczne zmuszają nas do tego. Jakżeż dobrze nieraz nasuszymy sobie głowę, wydając dyspozycye kucharce, aby odpowiednio do sezonu i cen wiktuałów ułożyć menu całodzienne! Lecz jak często kombinacye te zawodzą nas! ale niestety nie z przyczyn braku znajomości arytmetyki.

Tak sobie człowiek nieraz ładnie coś obliczy, a tu... ot n. p. tak: teraz wrzesień, piękne lato przyniosło piękne plony, zboże zebrali wieśniacy z pól, zwożą je do stodół — to czas używania dla drobiu, strawy mają pod dostatkiem i to strawy zebranej wśród ściernisk i wokół stodół, a więc zdobytej własnym przemysłem. Drób więc powinien być tańszy, kombinuję, a jaja z pewnością potaniały. Teraz czas jarzyn, kapusta udała się tego roku, buraki są ładne, pomidorów widać moc w mieście, owoców kiedyż, jak nie teraz zakupić tanio będzie można. Tak rozmyślając idę na rynek. Pierwsza niespodzianka spotyka mnie przy szeregu bab z jajami. Zapytywane o cenę, zgodnie wszystkie za kopę żądają 4 K. 40 h. — Okropność! Po ośm halerzy jaje teraz, a cóż będzie w zimie? Aż człowiek drętwieje na tę myśl. Ledwo, ledwo po długich targach zdobywam pół kopy za 2 K. Idę dalej do jarzyniarek: pomidorów kopa 2 K. 60 h., jakoś na wiosnę płaciłam po 6 h. za sztukę, raptem więc w sezonie o halerza potaniały, buraki też drogie, jedna kapusta zawodu mi nie zrobiła. Cieszę się i tą odrobiną zysku. Pytam o kurczęta: odpowiedzi otrzymywane odbierają mi całkowity gust na tę potrawę, mogłabym się otruć jeszcze!

Z kolei idę po masło, z drożyzną jego już oswojoną jestem, niedługo stanie się przysłowiową, coś a la pawie języczki.

Na Małym Rynku oglądam owoce, targuję naszym tak szczytnym zwyczajem, staję przy każdym koszu, waham się jednak z kupnem, bo ceny bajońskie. Śliwki sprowadzane z Węgier taniej sprzedają po sklepach niżli te tutaj nasze swojskie handlarki. Tak niezdecydowaną wyrywa mnie z zadumy hejnał z kościoła maryackiego. Która to godzina? — pytam. — Dziesiąta.

Więc już prawie trzy godziny jestem na targu i kupiłam wszystkiego: pół kopy jaj, garnuszek masła i parę główek kapusty. Ot, zyski z targu i targowania się: 20 hal. na jajach, 10 h. na maśle i 6 h. na kapuście, tyle bowiem utargowałam przy zakupnie a straciłam tylko 3 godziny. Z temi myślami łączy się pytanie: co też robią te panie, które służącej nie mają, ale kilkoro drobnych dzieci w domu, na targ iść muszą, boć przecie tam taniej towar dostanie niż w sklepie a tu taka drożyzna, że każdy halerz oszczędzony tak bardzo jest pożądanym.

Często spotyka nas zarzut ze strony panów, że my krakowskie panie, tak rzadko na targ chodzimy a zdajemy wszystkie zakupna na łaskę i niełaskę sług naszych. Nie pomyślą oni, że idąc samej lub ze służącą do miasta zostawiamy dom i dzieci nasze na łaskę lub niełaskę losu, po to tylko, aby uzyskać parę halerzy z trudem wytargowanych. Służąca siedzi w mieście 2—3 godzin, kupuje trochę od nas drożej a i to nie zawsze; mniejszą to stratę nam przynosi, niźli nasza nieobecność w domu przynieść by mogła.

Dobrze jest panu właścicielowi biura stręczeń doradzać, „że domy, które nie mają na to nie powinny służby trzymać" — niech tylko raz spróbuje przez tydzień objąć rolę gospodyni domu — a zobaczy! My dobrze wiemy, że sługa moc pieniędzy kosztuje, wiemy nawet, ile miesięcznie i rocznie: ale jak tu obejść się bez niej u nas w tych warunkach?

We Wiedniu, Berlinie, Bukareszcie, w najmniejszem nawet mieście we Francyi i Niemczech przynoszą do domu wszystkie artykuły spożywcze, prócz mięsa, bez najmniejszej dopłaty i po cenach stałych; jedynie w dnie targowe idzie gospodyni na większe zakupna do miasta; a odbywa się to prędko, bez targu, bo na każdym artykule jest karteczka z napisem ceny. Każdy wie ile kupić może i w jakiej jakości, bo ceny wedle gatunku towaru są ustanowione.

Tam gospodyni obejść się może bez służącej, nawet często bez posługaczki, bo tam sprzedający idą na rękę kupującym. A u nas?

Prawda, i u nas są pewne artykuły, które do domu przynoszą, n. p. najnowszym takim towarem uprzywilejowanym jest nafta. Przynoszą ją do domu każdemu, kto zamówi, tylko że za tę wygodę dopłaca się 3 hal. na litrze. Przynoszono także dawniej bułki, ale może i lepiej już, że to wyszło z mody, bo co to były za bułki! Zwykle suchotnicze wybiórki, a brać się musiało, bo zamówione. W Wiedniu dwa razy na dzień o wpół do 7-ej rano i o 3 po południu przynosi wielki kosz bułek czyściutki piekarczyk i każdy wybiera wedle gustu i potrzeby świeżutkie bułeczki. Dla kontroli ma ten piekarczyk książkę, w której każdy kupujący zapisuje ilość wziętego pieczywa i zapłatę. Za tę wygodę nic się nie dopłaca, a wygód takich mają zagraniczne gospodynie moc, które dla nas tylko w marzeniach dostępne. Weźmy choćby taki piecyk gazowy. W Wiedniu w każdej prawie kamienicy są piecyki takie w kuchni, toż samo widziałam we Francyi i Prusiech — u nas też można piecyk gazowy spotkać, a jakże, ale tylko w najnowszych kamienicach, gdzie za 3 klitki 120 koron miesięcznie się płaci. Kogo stać na 120 K miesięcznego wydatku za mieszkanie, temu właściwie gazowy piecyk jest niepotrzebny.

W tych warunkach, w jakich my żyć musimy, służąca nam jest koniecznie potrzebną, choćby tylko ze względu na codzienne zakupna, boć przecie my wszystkie gospodynie ze sfery urzędniczej resztę czynności gospodarskich same wykonujemy, my gotujemy, my sprzątamy, my bawimy i ubieramy dzieci i t. d. i t. d.

Czy wy myślicie panowie, że my tych 48, czy więcej koron, które wydajemy na służącą, nie wolałybyśmy użyć na kupienie biletu do teatru lub na koncert, na niedzielną wycieczkę w lecie, gdzie w okolice miasta, tak jak to czynią Wiedenki, a choćby na sprawienie sobie jednej toalety eleganckiej? W niedzielę cały Wiedeń rusza do Wienerwaldu „auf grüne Wiese, um etwas frische Luft zu schöpfen", albo do Prateru na kawę „a bischen Hetz". Ale tam stać ludzi na parokoronowy wydatek niedzielny.

Radźcież panowie nad tem, aby usunąć naprzód drożyznę, tak nielitościwie grasującą w naszej biednej krainie, a potem te różne niedogodności, które cierpieć musimy, a nie biadajcie nad naszym brakiem umiejętności liczenia, bo zaprawdę powiadam wam, niesprawiedliwość wasza niema miary".

Z KRAJU.

O koncesye szynkarskie.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z wiecu szynkarskiego podajemy przebieg popołudniowych obrad wiecu w sali ratuszowej we Lwowie:

P. Löwenheck, przełożony lwowskiej korporacyi szynkarskiej, referował sprawę zaprowadzenia dowodu uzdolnienia w zawodzie szynkarskim. W myśl wniosku referenta uchwalono odpowiednią rezolucyę z żądaniem dowodu uzdolnienia dla szynkarzy i zakładania szkół szynkarskich.

P. Starkel (jun.), sekretarz Izby rękodzielniczej, omówił sprawę zamierzonego zmonopolizowania przez rząd wyrobu zapałek i zamierzonego podwyższenia podatku od spirytusu. Wiec uchwalił zaprotestować przeciw zamiarowi rządu co do obu powyższych spraw, żywo interesujących i dotykających szerokie koła zawodowe szynkarskie.

Po zakończeniu obrad wiecu deputacya, złożona z 12 członków, udała się do marszałka z przedstawieniem sprawy koncesyj szynkarskich i opłat szynkarskich, które mają być zaprowadzone po wygaśnięciu prawa propinacyi. Co do rozdawania koncesyj szynkarskich oświadczył marszałek, że nie ma na to wpływu, ale jest przekonany, że szynkarze, którzy uczciwie pracują nie będą pominięci. W sprawie opłat szynkarskich po wygaśnięciu prawa propinacyi przyrzekł marszałek czuwać, aby szynkarzom nie działa się krzywda, z drugiej strony, aby w komisyach szacunkowych nie działy się nadużycia.

* * *

Namiestnictwo ogłosiło następujący oficyalny komunikat:

W sprawie koncesyj szynkarskich do p. namiestnika zgłaszają się w ostatnich czasach deputacye różnych sfer interesowanych w sprawie udzielania koncesyj szynkarskich, które mają wejść w życie z dniem 1 stycznia 1911 r. po wygaśnięciu prawa propinacyi. P. namiestnik, przyjmując te deputacye, oświadczył każdej z nich, że zdaje sobie zupełnie sprawę z doniosłości, jaką udzielanie koncesyj szynkarskich ma dla naszych stosunków ekonomicznych i majątkowych i że polecił już przeprowadzić gruntowne studya w tym przedmiocie. Dopóki studya te nie będą przeprowadzone, namiestnik musi się wstrzymać od wypowiedzenia swej opinii w jakimkolwiek kierunku i nie może odpowiadać na różne szczegółowe pytania, z któremi interesowani do niego się zwracają. Może tylko zapewnić, że rzecz przeprowadzoną będzie ściśle na podstawie obowiązujących ustaw i po dokładnem rozważeniu wszystkich stosunków, które tu w grę wchodzą. Zamiarem jest namiestnika, aby koncesye szynkarskie w pierwszej połowie r. 1910 rozdzielone zostały.

* * *

Jak widzimy z powyższego, w namiestnictwie panuje jeszcze zupełna niepewność co do systemu rozdawnictwa koncesyj szynkarskich — i przeprowadza się „studya", na które był czas oddawna. Dopiero po Nowym Roku namiestnictwo wyda pouczenia do starostw i rozdawnictwo koncesyj zacznie się dopiero w kwietniu 1910.

Sprawy szynkarskiej tak ważnej nie tylko dla obecnych szynkarzy, ale i dla setek kupców prowincyonalnych, nie spuścimy z oka i będziemy naszych czytelników najdokładniej informowali o stanie rzeczy.

Róża wąglikowa u ludzi. Z Rzeszowa donoszą: Tomasz Barłowski, właściciel realności przy ul. Puławskiego, dał zarznąć w domu krowę chorą na różę wąglikową, jedną z najstraszniejszych chorób bydlęcych. W chwili, gdy nogi bydlęcia gotowały się już na kuchni, na szczęście wpadła do domu policya i zniszczyła zaraźliwe mięso.

Pozostała jednak skóra z krowy, którą ukrył parobek Józef Hajdaś, a następnie sprzedał, nie zbadano tylko komu. Za parę dni pojawiła się u Hajdasia róża wąglikowa, odstawiono go do szpitala, izolowano i tu leży ciężko chory.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

18 Ciąg dalszy.

— Ja wiem, maleńka, że nie wiesz wszystkiego, ale może, nawet nie domyślając się, opowiadaniem swojem wskazałabyś jakąś drogę do prowadzenia dalej śledztwa. Przecież chyba i tobie zależy na tem, aby wykryto przestępcę?

— Zapewne — odpowiedziała dziwnym tonem dziewczynka.

— A więc zbierz wszystkie wspomnienia... Wszak przybyłaś do Pekinu z miss Topaz i jeszcze z jakimś człowiekiem, który potem znikł.

— Pewno to mój ojciec — szepnęła Nijak.

— Dobrze. A skąd przybyliście?

Dziecko zrobiło ruch rękami, który u wszystkich ludów oznacza niewiadomość.

— Pewno z daleka — mówiła ze ściągniętemi brwiami... Szło się długie, długie dni, jeszcze i jeszcze... Czasem piechotą, czasem w powozie, czasem statkiem lub łodzią... Przepływaliśmy rzeki...

— A płynęliście morzem?

Nijak z wielkiem zdziwieniem wytrzeszczyła oczy.

— Słyszałam — rzekła — że morze to wielka przestrzeń wody; że dokoła nie widać ziemi, czego nawet pojąć nie mogę... Gdybym więc coś podobnego widziała, pewniebym zapamiętała.

Von Gotag zrobił ręką ruch niecierpliwości, lecz się powstrzymał i zapytał spokojnie:

— Czyście rozmawiali w drodze z człowiekiem, który się wami opiekował?

— Rozumie się.

— O czem rozmawialiście?

— O, to już tak dawno. O ile pamiętam, rozmawialiśmy o drogach, o zajazdach, w których się zatrzymywaliśmy na noc, o wieśniakach lub mandarynach, spotykanych w drodze.

— A o miss Topaz?

— Czasami i o niej. Ten, którego uważałam za mego ojca, był ogromnie względem niej troskliwy. Nieraz mawiał, że oddałby życie, aby jej oszczędzić cierpień, bo podobno kochał serdecznie rodzinę jej, z którą miss Topaz rozdzieliły smutne wypadki.

— A ta rodzina?

— Zdaje mi się, że mieszka w Europie.

Brwi Niemca ściągnęły się groźnie.

— Jesteś tego pewną? — zapytał.

— Pewną? Nie... — odpowiedziała Nijak. — Proszę zauważyć, że to już tyle lat od tego czasu. Byłam wówczas małem dzieckiem, nie wszystko też mogłam zrozumieć, co mówiono do mnie; tembardziej więc wspomnienia nie mogą być dokładne.

Widocznie odpowiedź dziewczynki zawiodła kapitana, gdyż zachmurzyło się jego oblicze i zacisnął pięści.

— Tak, zapewne — rzekł głosem, w którym dźwięczał gniew — podróż ta była bardzo dawno; ale człowiek ów dopiero przed dwoma laty opuścił miejsce w warsztacie p. Flotonasa, musisz chociaż ten wypadek pamiętać doskonale!

— Naturalnie. Tembardziej, iż byłam starszą, a następnie...

— Cóż ci mówił ten człowiek, opuszczając cię? Dlaczego odchodził?

— O! Słowa jego do śmierci pamiętać będę. Przycisnął mnie serdecznie do piersi i rzekł najtkliwszym głosem:

„Moje dziecię, muszę cię opuścić; wzywa mnie obowiązek... może nawet czeka mnie tam śmierć... Ale wahać się nawet nie mogę. Nie pytaj o nic. Zostań tu i pracuj. Kochaj miss Lizzie i bądź gotowa poświęcić się dla niej w każdej potrzebie. Gdyż musimy poświęcić się dla niej i dla najbliższych jej — to nasze posłannictwo".

Nijak zamilkła.

— A więc? — pytał chciwie kapitan.

— A więc?... — powtórzył jak echo Jim Faretown.

Dziewczynka spoglądała na obydwóch swym jasnym wzrokiem.

— To wszystko! — odpowiedziała.

Herr von Gotag uderzył pięścią w stół i głosem grzmiącym jak burza zawołał:

— Kłamiesz!

— A dlaczegóż miałabym kłamać? — zdziwiło się dziecko.

— Kłamiesz! — powtórzył kapitan. — Wiesz, tylko nie chcesz mówić!

Wówczas Nijak łagodnie, z odcieniem jednak lekkiego szyderstwa w głosie szepnęła:

— Proszę mnie nauczyć, jak mam odpowiadać, aby pana zadowolnić, a zrobię to jak najchętniej.

Gniew kapitana doszedł do zenitu.

Uspokoiwszy się nieco po chwili, rzekł szorstko:

— Dobrze! Niepotrzebnie się gniewam. Wiedz zatem, mała, że wbrew twej woli, dowiem się i tak, co tkwi w upartej twej głowie.

Dostrzegłszy dwuznaczny uśmiech na ustach dziewczynki, zawołał:

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście?

Koszta ewakuacyi i restauracyi Wawelu.

Wydział krajowy wydał obecnie, dla przedstawienia Sejmowi dokładnego obrazu kosztów odnowienia Zamku na Wawelu, szczegółowy wykaz wydatków, poniesionych do roku 1908 z powodu opróżnienia Wawelu z wojska czyli t. zw. ewakuacyi, oraz wydatków do roku 1909, spowodowanych samą restauracyą Zamku.

Koszta ewakuacyi wynosiły do roku 1908 sumę 3,269.581 kor., w czem subwencya i legaty stanowiły kwotę 802.115 kor., tak, że czysty wydatek funduszu krajowego na ten cel wynosi dotychczas 2,494.465 kor. W roku 1910, w którym ma nastąpić ostateczne opróżnienie Wawelu z wojska, musi Wydział krajowy wypłacić jeszcze skarbowi wojskowemu w dwóch ratach 473.000 kor., tak, że **ogółem ewakuacya Wawelu kosztować będzie kraj 2,907.465 koron.**

Ogólne koszta restauracyi Wawelu wynosiły do końca roku 1908 sumę **309.866·47 koron.** Jak więc widać, lwią część funduszów pożarło samo opróżnienie Wawelu z wojska, gdyż na restauracyę Wawelu wydano zaledwie dziesiątą część tego, co kosztowała ewakuacya.

Na rok bieżący pozostało Wydziałowi krajowemu z dochodów lat poprzednich ogółem 297.688 kor.

Z teatru miejskiego. Pełna humoru krotochwila Fredry: „Wielkie bractwo“ ukaże się jeszcze raz w tygodniu bieżącym, mianowicie w piątek dnia 24 b. m.; ceny popularne. Reżyserya przystąpiła do prób jednej z najcenniejszych komedyj Bałuckiego: „Grube ryby“. Wznowienie to ukaże się w poniedziałek przyszłego tygodnia. Role ważniejsze wykonają pp.: Wolska, Janiszewska, Nowakowska, Siemaszko, M. Węgrzyn, Jednowski, Kosiński i Stępowski.

Z teatru ludowego. Dziś, we czwartek „Jarmark małżeński“ przepyszna krotochwila w 3 aktach. Duże zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej budzi przedstawienie piątkowe, na które złożą się dwie sztuki swojskie: „Konfederaci Barscy“, A. Mickiewicza i Wiesław“ Brodzińskiego. „Bunt Napierskiego“, prześliczny dramat Jana Kasprowicza, będzie odegranym w sobotę. Główne role odtworzą pp.: J. Rygier, Turski, Belke, Poleński, Modzelewski, Halnicka, Kolman, Grabowska i inni.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wczoraj objął urzędowanie nowy rektor Uniwersytetu prof. Łazarski. Skład senatu jest obecnie następujący: ks. prof. Chotkowski (teologia), prof. Czerkawski (prawo), prof. Kader (medycyna), prof. Hoyer (filozofia). Prodziekanami są pp.: Jaworski (prawo), Wachholz (medycyna) i Bieńkowski (filozofia). Delegatami grona profesorskiego do senatu zostali wybrani: z teologii ks. Bystrzonowski, z prawa prof. Rostworowski, z medycyny prof. Nowak, z filozofii prof. Godlewski.

Z rokiem bieżącym ustąpili z katedry profesorzy na wydziale teologicznym ks. Spis i ks. Knapiński. Na wydziale filozoficznym ustąpił prof. Tarnowski, a prof. Zakrzewski wniósł prośbę o spensyonowanie.

Dzisiaj rozpoczęły się w Uniwersytecie wpisy słuchaczów na semestr zimowy. Wpisy potrwają do 8-go października. Rok uniwersytecki zacznie się oficyalnie dnia 10 października.

Jubileusz Muzeum narodowego. Otrzymujemy następujący komunikat: Udział prasy w ostatnich zgromadzeniach komitetu jubileuszu Muzeum narodowego i żywe jej zainteresowanie się sprawą jubileuszu świadczą, że obchód jubileuszu wypadnie świetnie i w następstwach swoich stanie się owocnym dla przyszłości Muzeum narodowego, oraz rodzimej kultury i sztuki. Prace komitetu, prowadzone w ożywionem tempie, biorą przebieg pomyślny. Program obchodu dotąd nie jest ustalony ze względu na równocześnie rozpoczynające się uroczystości Słowackiego, oba jednak komitety jubileuszowe działają w porozumieniu ze sobą.

Budowa nowego skrzydła magistratu. Sekcya ekonomiczna zatwierdziła wczoraj ofertę pp. Miarczyńskiego i Rothhirsza na wykonanie robót ziemnych i murarskich przy budowie nowego skrzydła magistratu od strony ul. Poselskiej, oraz wezwała budownictwo miejskie, aby przedłożyło szczegółowy kosztorys na wewnętrzne urządzenie budynku.

Tramwaj krakowski. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, odbytem pod przew. radcy Domańskiego, uchwaliła sekcya na wniosek radcy Dębickiego polecić magistratowi, aby odniósł się do dyrekcyi tramwaju z prośbą, by ta dyrekcya nakazała konduktorom obchodzić się grzecznie z publicznością, oraz aby dyrekcya tramwaju zmieniła rozkład jazdy wozów w Rynku głównym w ten sposób, by jadący na Zwierzyniec, na ul. Długą lub Karmelicką, nie byli zmuszeni czekać na wozy po kilkanaście minut; dotychczas bowiem rozkład jest tak niemożliwy, że w chwili, kiedy dojeżdżające wozy mają stanąć na przystanku, wozy, które powinny czekać, odjeżdżają, narażając publiczność na czekanie nieraz kwadrans i dłużej.

O dorożki przed godz. 6 rano. Bardzo ważną sprawę poruszył wczoraj na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej radca Iglicki, mianowicie sprawę dorożek przed godz. 6 rano. Na wniosek radcy Iglickiego poleciła sekcya magistratowi odnieść się do dyrekcyi policyi z prośbą o zarządzenie, by w Rynku głównym rozlokowano po kilka dorożek przed godz. 6-tą rano, gdyż dotychczas w całem mieście przed godz. 6 nie dostanie się dorożki, co wobec faktu, że rano odchodzi kilka pociągów i w stronę Lwowa i w stronę Wiednia, że więc ruch jest dosyć znaczny, jest dla publiczności ogromnie niewygodne.

Nowe koryto Rudawy. Z powodu ulewnych deszczów tegorocznych opóźniły się znacznie roboty około nowego koryta Rudawy tak, że w tym roku już nie mogą być ukończone. A więc jeszcze i w przyszłym roku grozić będzie Krakowowi wylew Rudawy. Jest jednak bodaj nadzieja, że w roku przyszłym nowe koryto już będzie gotowe. Obecnie kończą się roboty około przełożenia pod nowe koryto głównej rury wodociągowej w Zwierzyńcu, dalej około zabezpieczenia koryta opaskami kamiennemi; na ukończeniu są dwa mosty: jeden ku mogile Kościuszki, drugi z Woli Justowskiej do Bronowic. Wreszcie prowadzoną jest robota około zbudowania w górze rzeki wałów poprzecznych, zamykających dolinę Rudawy.

Kurs majsterski dla szewców w Krakowie. Celem podniesienia zawodowego wykształcenia szewców, odbędzie się w Krakowie, w czasie od 18 października b. r. Krajowy kurs majsterski dla szewców, na którym będzie udzielana nauka następujących przedmiotów: a) budowa nogi, branie miary, odlewy gipsowe, rysunki zawodowe, przykrawanie i ręczny wyrób wierzchów i spodów obuwia; wyrób obuwia przy pomocy najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych, przy zastosowaniu nowoczesnych narzędzi; b) o materyałach szewskich; c) zawodowa książkowość i stylistyka; d) hygiena zawodowa; e) najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów z Krakowa, powiatu krakowskiego i sąsiednich powiatów. Nauka będzie udzielana przez 7 tygodni, w dniach powszednich, od godz. 8 rano do 12 w południe, tudzież od godz. 2 do 7 po południu. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, którzy ukończyli 24 rok życia. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, zalecone przez Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: a) świadectwami szkolnemi; b) kartą przemysłową (u majstra), względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika), należy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września b. r. włącznie, wnieść do Dyrekcyi Instytutu popierania rzemiosł i przemysłu w Krakowie (ulica Franciszkańska l. 4).

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek po 2 kor. dziennie za każdy dzień nauki w wypadkach, w których, wskutek uczęszczania na kurs, ponieśliby uszczerbek w zarobku. O udzielenie takiego zasiłku należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wysoki Wydział krajowy.

Wydział Tow. Tatrzańskiego w Krakowie odbył wczoraj posiedzenie pod przew. wiceprezesa dra Koya i uchwalił po dyskusyi czynić dalsze kroki w ministerstwie robót publicznych o uzyskanie subwencyi na zbudowanie dalszej części schroniska przy Morskiem Oku, które już tego roku okazało się za szczupłe. Dalej uchwalono odroczyć sprawę budowy schroniska na Tomanowej kosztem 7500 kor., a komisyi dla robót w Tatrach przekazano ofertę p. Jana Sobczyka Jochyma z Zakopanego na dzierżawę schroniska na hali Gąsienicowej.

Zarząd Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia członków Związku, że: 1) chcąc uchronić członków Związku od wyzysku przez czas trwania strejku w Jaworznie, sprzedaje swym członkom aż do ukończenia strejku węgiel, drobną kostkę, w cenie po 70 hal. za cetnar cłowy; 2) że sprzedaje ziemniaki doborowe, wybierane wedle próby w kancelaryi Związku w cenie po 5 kor. 20 hal. za 100 kg. z odstawą do domu i zniesieniem do piwnicy. Asygnaty wydaje kancelarya Związku w godzinach urzędowych od 5 do 8 wieczór do dnia 5 października b. r.; 3) że codzienna sprzedaż wędlin w lokalu Związku przy ul. św. Krzyża l. 20 rozpoczyna się dnia 25 września b. r.

Resursa urzędnicza rozpoczyna powakacyjny sezon zabaw w najbliższą sobotę t. j. 25 b. m. koncertem muzyki wojskowej 13 p. p., wspólną pogawędką i zabawą towarzyską. Restaurator podawać będzie posiłki i napoje przy stołach ustawionych w sali balowej. Początek koncertu punktualnie o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków Resursy i rodzin tychże wolny.

W Chromofotoskopie przy ul. Floryańskiej l. 4 (parter) jest wystawioną do 24 go września br. bardzo aktualna, zbiorowa serya, zdjętych z natury nader interesujących i pięknych widoków z wyprawy Amerykanina Waltera Wellmana i Nansena do północnego bieguna. Przed oczami widza przesuną się bardzo ciekawe widoki z okolic polarnych, co z okazyi odkrycia bieguna północnego przez dra Cooka powinno wzbudzić zainteresowanie.

Upadek z pierwszego piętra. Wczoraj po południu zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Twardowskiego pod l. 9, gdzie 57-letni cieśla, Aleksander Woźniak, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Woźniak zajęty był naprawą zepsutego drewnianego ganku. W chwili, kiedy wyjmował nadgnite deski, część ganku się zawaliła i Woźniak runął wraz z gankiem na dziedziniec, odnosząc ciężkie obrażenia i wstrząśnienie mózgu. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Znowu pokąsany przez psa. Wczoraj po południu rzucił się wielki pies łańcuchowy na wracającego ze szkoły 10-letniego Stefana Mikuta. Pies poszarpał na malcu ubranie i pokąsał mu ramię, na którem malec ma wielką ranę. Przechodnie zawezwali Pogotowie ratunkowe, które Mikucie udzieliło pomocy. — Jest to już drugi w dwóch dniach wypadek pokąsania przez psa. Może to skłoni odpowiednie władze do poczynienia energicznych kroków, aby przepisy kagańcowe były nareszcie i w Krakowie przestrzegane. Przeciw lekkomyślnym właścicielom złych psów należy wystąpić z całą energią i surowością.

Ciężkie skaleczenie. Dziś przed południem skaleczył się w rzeźni nożem w prawą nogę, w podudzie, Julian Dzikowski, 20-letni czeladnik rzeźniczy. Rana miała długości do 10 cm. Opatrzono mu ją na Pogotowiu i polecono udać się do szpitala św. Łazarza.

„Koń tam na zimnie wytrzyma!“ Antoni Bachowski, 52 letni jegomość, cierpi, zdaje się, na zimnicę, bo mu jest wiecznie zimno. Toteż zobaczywszy wczoraj, że pewien dorożkarz okrył kocem konia, podszedł najspokojniej do konia i zdjął mu koc. Ba, ale na to nie chciał się zgodzić dorożkarz, który w t j oddał go w ręce policyi. Przed policyantem tłómaczył się Bachowski, że mu jest „piekielnie zimno“, a „pod telegraf“ nie chciał iść, twierdząc, że nie popełnił nic złego, bo koń tam na zimnie i bez koca wytrzyma. Policyant był innego zdania i oświadczył Bachowskiemu, że go aresztuje. „Tak!? no, to dobrze!“ — odparł aresztowany i poszedł. Ale gdy się znalazł w ulicy Grodzkiej, wyrwał się policyantowi i uciekł do sieni do Bazesa, gdzie wpadł do piwnicy, pewny, że ujdzie bezpiecznie z rąk policyanta. Pomylił się — bo go stamtąd wyciągnięto, na policyi odebrano koc, a jego samego zamknięto.

13-letni mistrz sztuki złodziejskiej. Zaznaczaliśmy już niejednokrotnie, że w Krakowie rozpanoszyła się plaga małoletnich złodziei, dających się zwłaszcza paniom, idącym na targ, dobrze we znaki. Niektórzy z tych dzieci-złodziei doszli już do takiej wprawy, że nie ustępują wyrafinowanym złodziejom. Malcy ci operują głównie po Rynku i placach targowych, a specyalnością ich jest okradanie torebek, w jakich panie nasze noszą zazwyczaj pugilaresy. Dzisiaj przed południem jeden z takich malców, znany już doskonale policyi jako rafinowana sztuka, 13-letni Tadeusz Wroński, usiłował okraść jakąś panią, czytającą afisze koło kościoła Maryackiego. Wroński tak sobie sprytnie koło niej stanął, że już zdołał otworzyć jej ręczną torebkę, ale w chwili, gdy szukał w niej pugilaresu, przychwycił go za rękę przechodzący właśnie tamtędy kupiec Wolf Hirschberg, który małego złodzieja oddał w ręce policyi. Plutonowy Bohonowicz odprowadził malca, nie dającego nawet najmniejszych śladów skruchy, pod telegraf. Swoją drogą, Wrońskiemu i „telegrof“ nie dziwny. Był on tam już, mimo swojego młodego wieku, kilkanaście razy. Widocznie przyzwyczaja się on do czekającej go niewątpliwie później dłuższej samotności w kaźni.

Wesoły jegomość. Do szynku Feldbluma przy ulicy Stolarskiej l. 13 przyszedł wczoraj 32-letni Teodor Mastela. Dzień był paskudny, chmurny i deszczowy, coś Mastelę suszyło na wnętrzu, więc pił przez cały dzień, tak, że do Feldbluma przyszedł już mocno „cię-cię“, albo inaczej mówiąc „trzęnięty“. Nie przeszkodziło mu to jednak zażądać jeszcze wódki. Pech chciał, czy Feldblum nie miał ochoty, dość, że mu wódki nie dano. Oburzyło to Mastelę, więc postanowił się zemścić. Nie, to nie! — zawołał, otworzył słój i zaczął wyjadać zeń kiszone ogórki, co mu widocznie bardzo dobrze zrobiło, bo zjadłszy jeden czy dwa ogórki, wyszedł ze sklepu. Feldblum zażądał odeń pieniędzy za ogórki, ale Mastela płacić ani myślał. „Nie dość, żem zjadł, żem trochę otrzeźwiał, jeszcze za to płacić!“ — krzyknął, a gdy Feldblum chciał go przytrzymać, Mastela urwał mu zegarek od łańcuszka, pomacał dłonią głowę Feldbluma i zaczął doń przemowę, zaczynającą się od rozmaitych „synów“, tak nieparlamentarną, że jej tu przytoczyć niepodobna. Dopiero żołnierz policyjny przyniósł spokój udręczonemu Feldblumowi, gdyż sprzątnął Mastelę z oblicza ziemi i wtrącił w otchłanie ponurego gmachu „pod telegrafem“.

Nowy starosta w Podgórzu p. Stanisław Bodnar, obejmie urzędowanie w drugiej połowie października.

Z Podgórza. *Także Don-Juan!* Niebezpiecznego Don-Juana posiada Podgórze. Abraham Nüssenholz posiada tak czarujące „baczki“, iż serca niewieście lgną ku niemu jak muchy do miodu. Podgórski Don-Juan posiada dopiero 17-lat, lecz to jest bagatelka w XX. wieku, w którym tak szybko się mądrzeje, starzeje i głupieje! Znudzony zbyt licznemi i częstemi zwycięstwy, wybrał sobie „zdobywca serc niewieścich“ z pośród wielu „jedyną“, 15-letnią Guścię B. Razem ułożyli plan, że uciekną do Ameryki, aby im nikt nie psuł rozkoszy miłości. Krewna Guści, opiekunka jej, dowiedziawszy się skądś o planie zakochanych, pobiegła przerażona do policyi z prośbą o pomoc przeciw okrutnemu Don-Juanowi. Nadkomisarz p. Krzyżanowski uspokoił wzburzoną ciocię i przyrzekł jej pouczyć niebezpiecznego Don-Juana o skutkach jego dziecinnych zamiarów.

Nieprzyjaciel prywatnej własności. P. Jan Tyrański ma na Zabłociu ogród owocowy, który tego roku ładnie obrodził, lecz nie na korzyść właściciela. Nieznani amatorzy kradli owoce tem łatwiej, że pan T., jako kolejarz, nie zawsze miał sposobność i czas śledzić ich. Wczoraj zaczaił się on jednak po południu i szczęście mu sprzyjało. Właśnie wtedy spotkało się za Podgórzem w okolicy owego sadu dwóch „kamratów“: Feliks Zemla i Alojzy Porosło, zwany „Parasolem“. Podczas rozmowy napomknął chytry Zemla, że ojciec jego ma tu, w pobliżu, piękny sad, ale samemu Zemli nie chce się narwać owoców, możeby wyręczył go w tem Alojzy, za co dostanie połowę łupu. Dla

---

Sprawozdanie Cooka.

Ciąg dalszy.

Przed każdym namiotem stała kobieta, przyjmując odwiedzających, zgodnie z *savoir-vivre*, tubylców. Wstępowaliśmy też do każdego namiotu, zamieniając z mieszkańcami po kilka słów. Tematów do rozmowy nie było wiele. Po wyczerpaniu wiadomości rodzinnych o ślubach i śmierciach, rozmowa wyczerpywała się i pozostawało tylko polowanie jako temat. Trafiliśmy na okres monogamii. Miah wykupił kilka żon za sforę psów i w całej osadzie nie było ani jednego mężczyzny, szczycącego się posiadaniem dwóch żon. Kobiet ogółem bardzo było mało, przeważali mężczyźni, w wieku, w którym zwykle zawierają małżeństwa, lecz pozostali kawalerami dla braku kobiet. Na mocy wzajemnego porozumienia, wielu z mężczyzn wymieniało między sobą kobiety, to znów kobiety zamieniały się na mężów, a wszystkie te wymiany odbywały się prawdopodobnie ku ogólnemu zadowoleniu, gdyż nie słyszeliśmy żadnych utyskiwań, ani skarg.

Każda rodzina miała przeciętnie po troje dzieci, wesołych i tłustych. Najmłodsze nosiły matki w worku na plecach. W każdym namiocie znajdowało się małe wzniesienie, na którem zazwyczaj wszyscy spali. Brzeg tego wzniesienia służył zarazem za siedzisko; po obu stronach jego świeciły się gliniane lampki, w których na powierzchni tranu pływał knot, sporządzony z mchu. Nad lampkami zawieszony był sznur, na którym suszono ubranie. Innego „umeblowania“ nie było. Eskimosi, ubrani w skóry obrócone włosem na wierzch, mieli wygląd dziki, któremu sprzeciwiał się tylko sympatyczny wyraz twarzy, oraz uprzejme obejście.

Na pokładzie statku zaczął się handel wymienny. Za skóry, futra i kły morsów wymienialiśmy cały dzień fuzye, noże i igły. Wszyscy na statku, począwszy od kapitana do ostatniego chłopca okrętowego, nagle wzbogacili się kupując za bezcen skóry lisów niebieskich, w Europie cenione bardzo wysoko, oraz kły morsów. Eskimosi byli zachwyceni interesami, jakie poczynili. Wszak za drogocenne futro lisa niebieskiego, które dla Eskimosa mniejszą przedstawia wartość, niż skóra z psa, otrzymywał naprzykład nóż składany, który z pewnością służyć mu będzie do końca życia. Jedna z kobiet za swe spodnie futrzane, wartości najmniej sto dolarów, otrzymała czerwoną chustkę i nie posiadała się z radości, inna za igłę dała rękawice ze skóry białego niedźwiedzia, jakiś młody chłopiec za dwie błyszczące miski cynowe sprzedał kieł morsa, za który w Nowym Jorku otrzymać można conajmniej dziewięćdziesiąt dolarów.

O północy przypływ podniósł statek z naturalnego doku, czyli z piasku, w którym się znajdował. Zaprowadziliśmy go do zatoki, gdzie zarzucono kotwicę na kilka godzin. Oomanooi jest tylko jedną z sześciu osad, zamieszkiwanych przez szczep, liczący około 250 głów. Przygotowywaliśmy się do zwiedzenia tylu osad, ile tylko się da, aby zbadać ludzi, obyczaje i zachęcić Eskimosów do handlu zamiennego, a przedewszystkiem aby używać polowania i żeglugi na tych tak daleko na północ wysuniętych wodach. Podnieśliśmy kotwicę rankiem. Statek, popychany lekkim wiatrem, skierował się ku osadom, położonym bardziej na północ. Dzień był szary, morze spokojne.

Szybkość statku była tak małą, że p. Bradley zaproponował, by spuścić na wodę szalupę parową i zapolować na morsy lub na dzikie kaczki, albo na cokolwiek wogóle, co spotkamy na wodzie. Wzięliśmy ze sobą armatę, wyrzucającą harpuny, w nadziei spotkania wieloryba. Działko to nie przyczyniło się zresztą do urozmaicenia polowania, gdyż wieloryba nie było. Zrobiliśmy wielki zapas kaczek, strzelaliśmy też do fok, lecz te uchodziły bez szwanku. Niedaleko wyspy Saundersa ujrzeliśmy przed statkiem, w dość znacznej odległości, stado morsów, na wielkiej krze pływającej. Dodaliśmy pary i puściliśmy się za uciekającymi morsami, zabiliśmy dwa, z wspaniałymi zębami, które zabraliśmy sobie, obdarzając Eskimosów dwiema tonnami mięsa i tranu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prędkości poradził mu, by przelazł przez parkan. „Parasol“ usłuchał, a Zemla stanął opodal. — Po chwili Zemla, słysząc, że ktoś w ogrodzie przyłapał kolegę, zemknął, a tymczasem „nieprzyjaciel prywatnej własności“, Porosło, zawędrował do aresztów. Zemla oczywiście także będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Zmarli. Janina z Roszkowskich Stanisławska zmarła na tyfus w Smile, na Ukrainie, po kilkunastodniowej chorobie. Ś. p. Janina Stanisławska była wdową po profesorze krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Janie Stanisławskim. Zmarła odznaczała się wybitną inteligencyą i brała żywy udział w ruchu umysłowym miasta.

Ludwik hr. Broel Plater, przeżywszy 65 lat, zmarł 22 b. m. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Piątek: „Wielkie bractwo“.
Sobota: „Judyta“.
Niedziela wiecz.: „Judyta“.
Poniedziałek: „Grube ryby“.
Wtorek: „Judyta“.
Sroda: „Moralność pani Dulskiej“.
Czwartek: „Judyta“.
Piątek: „Król“.
Sobota: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela pop.: „Pan Geldhab“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Z tamtego brzegu“.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Jarmark małżeński“.
Piątek: „Konfederaci Barscy“ i „Wiesław“.
Sobota: „Bunt Napierskiego“.
Niedziela pop.: „Posłaniec 6666“.
Niedziela wiecz.: „Bunt Napierskiego“.

Omal nie katastrofa.

Dzisiaj rano po godzinie 9 zaszedł w Rynku głównym wypadek, o którym wkrótce rozeszła się wieść po mieście, jakoby pociągnął za sobą ciężkie poranienie jednego robotnika itd. Jak zwykle. Słówko wróblem wyleci, a powraca wołem. W przesadnych wieściach faktem było tylko to, że do katastrofy mogło przyjść, ale na szczęście nie przyszło.

Naprzeciw odwachu, na całej przestrzeni od ulicy Brackiej aż ku Wiślnej, jest obecnie bruk rozkopany, gdyż w miejscu tem przeprowadza się kanalizacyę. — Przedsiębiorstwo tej budowy spoczywa w rękach nadinżyniera p. Józefa Zarzyckiego. Część robót jest już ostemplowana, w części zaś dzisiaj rano robotnicy wygładzali dół. — Około godziny 9 oberwała się nagle ściana ziemi na przestrzeni około 4 metrów i przysypała pracującego tam robotnika, Michała Hajduka z Wysokani. — Hajduk znalazł się w jednej chwili w gruzach aż powyżej kolan. Ponieważ w spadającej ziemi były i kamienie, uderzenie było dość silne, tak, że Hajduk obalił się aż na przeciwległą ścianę i doznał zranienia nogi w kolanie. — Pierwszej pomocy udzielili Hajdukowi pracujący obok robotnicy, którzy go wydobyli i odesłali na stacyę ratunkową. Pogotowie wysłało go do szpitala św. Łazarza.

Pogłoski o ciężkiem poranieniu Hajduka są bezpodstawne. Ma on tylko poranione kolano, bądź co bądź jednak wypadek ten jest dla kierownictwa robót ostrzeżeniem, że należy nad budową roztoczyć większą ostrożność.

Także „królowa przedmieścia“.

„Gdzie dyabeł nie da rady, tam pośle babę“ — powiada przysłowie i dalibóg przekonać się o tem można na każdym kroku. Czego bo te baby już w świecie nie narobiły! Ot — i dzisiaj w nocy kobieta stała się przyczyną omal nie śmiertelnej bójki dwóch młodych chłopaków. Gdybyż jeszcze ta kobieta była warta guzów i krwi — no, to mniejsza, ale pokazało się, że była to nie cnotliwa niewiastka, nie „królowa przedmieścia“, ale zwyczajna sobie, brzydka i stara baba, która dziwnym zbiegiem okoliczności w chwili, gdy jej adoratorami zajęło się Pogotowie ratunkowe, musiała powędrować — „pod telegraf“.

Dwaj młodzi, bo po 21 lat liczący chłopcy, jeden magazynier, drugi czeladnik kowalski żyli sobie dotychczas spokojnie, nie wiażąc sobie w drogę, jak żyje zresztą setki innych ludzi. I byliby się może nie znali, gdyby na drodze ich żywota nie była stanęła kobieta. Była nią Wikcia z Krowodrzy. Pokazało się bowiem, że obaj durzyli się w Wikcie równocześnie. Nie wiedzieli tylko o tem, że Wikcia i jednego i drugiego i jeszcze wielu innych darzyła równocześnie swojemi względami i miłością. Wczoraj niespodzianie przyszło do katastrofy. Obaj młodzieńcy przekonali się, w jakich pozostają nawzajem stosunkach — no — i musiało przyjść do rozlewu krwi. Rzucili się na siebie, jako lwy rozżarte i nie kąsali się wprawdzie, ale poranili się tak, że obydwóch musiało opatrzyć Pogotowie.

Co się jednak stało tymczasem? Wikcia, która widocznie nie lubi widoku ran i krwi, widząc bójkę, odczepiła się i uciekła z ul. Zielonej, gdzie się odbywała bójka na Planty. Tam znalazła odrazu nowego adoratora, z którym usiadła na ławce i zaczęła romans. Pech chciał, że gdy romans ten objawił się w nader realnych formach, że aż ławka, na której się odbywał, wstydziła się, z pomroczy nocnej wyłonił się policyant, i w tej chwili Wikcię aresztował za paskudne przestępstwo. No i równocześnie dwaj adoratorzy pojechali na stacyę ratunkową, a Wikcia — powędrowała „pod telegraf“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Usiłowane włamanie.

Wczorajsza rozprawa przeciw Antoniemu Podoleckiemu i Janowi Cegielskiemu z Branic, oskarżonym o usiłowane włamanie do kancelaryi zarządu dóbr w Branicach, zakończyła się dopiero wieczorem. Przysięgli zatwierdzili pytania co do winy oskarżonych, a trybunał, na podstawie werdyktu wydał wyrok, skazujący Antoniego Podoleckiego na 3 lata, a Jana Cegielskiego na 2 lata ciężkiego więzienia.

Mogilski rozbójnik.

Przed trybunałem przysięgłych stanął dzisiaj młody, bo zaledwie 19 lat liczący chłopak z Mogiły, Jan Hołota. Chłopak ten to naprawdę „hołota“, w całem tego słowa znaczeniu. Silny, dobrze zbudowany, o twarzy, zdradzającej same niskie instynkta, jest on typem zwyrodniałego młodego człowieka, nie cofającego się przed niczem. Był już kilkakrotnie karany za kradzież, dzisiaj zaś stanął przed sądem, oskarżony o zbrodnię usiłowanego zgwałcenia i o zbrodnię rabunku.

Akt oskarżenia maluje aż nazbyt dokładnie dziki nieokiełzany charakter Hołoty. Napadł on dnia 29-go maja b. r. na drodze między Mogiłą a Krzesławicami na starszą gospodynię, Maryę Krupową, wciągnął ją w żyto i ufny w swoją siłę, której Krupowa oprzeć się nie była w stanie, usiłował ją zgwałcić. I byłby dopiął swego, gdyby na szczęście nie był nadszedł Szymon Zuchter, na którego widok Hołota umknął.— W trzy dni potem spotkał znowu za Mogiłą starszą kobietę, również mężatkę, Wiktoryę Stefańską. Wciągnął ją również w żyto i zagroził jej rewolwerem, że ją zabije, jeśli mu się nie podda. Szczęściem w ostatniej chwili nadjeżdżała fura z kilku ludźmi — i Hołota musiał znowu uciekać.

Dnia 1-go czerwca zaś napadł Hołota na Rozalię Kropkową i zagroził jej rewolwerem, jeśli mu nie odda wszystkich pieniędzy, jakie ma. Dziewczyna miała 20 halerzy i te mu oddała, ale Hołota nie wierzył jej i byłby ją może i nabił, gdyby go znów nie był spłoszył wóz z ludźmi, który się właśnie na miejscu pojawił.

Sprawki te byłyby mu może i uszły bezkarnie, gdyby się Hołota nie był puścił na kradzież w Krakowie. Mianowicie dnia 7 czerwca przyszedł on do Krakowa, wezwany jako świadek do sądu. Po drodze upił się i gdy mu woźny sądowy kazał się zatrzymać w sieni, póki nie wytrzyźwieje trochę, Hołota został, ale po chwili poszedł do sąsiedniej kamienicy, wszedł do mieszkania ks. Marcelego Ślepickiego i zaczął buszować po sypialni. Spodobał mu się budzik francuski, wartości około 60 koron, ale gdy go zabrał, zjawiła się niespodzianie służąca księdza, Katarzyna Podgórna, Hołota uciekł, ale służąca puściła się za nim w pogoń i przy pomocy ajenta policyjnego przychwyciła go. Zamiast więc do sądu jako świadek poszedł Hołota do kryminału i dzisiaj odpowiadał za wszystkie swoje sprawki.

Rozprawie przewodniczył starszy radca Ferens, oskarżał prok. Wajda, bronił adw. dr Czesnak. Oskarżony z początku wypierał się zarzuconych mu czynów, potem tłomaczył się opilstwem. Z przesłuchania świadków okazało się, że jest on istnym postrachem całej Mogiły. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Hołotę na 1½ roku ciężkiego więzienia.

Sejm krajowy.

Demokracya polska a lewica sejmowa.

Prezes klubu demokracyi polskiej pos. Bandrowski zawiadomił wczoraj oficyalnie pos. Adama o uchwale swego klubu wobec projektu demokratyczno-narodowego, aby lewica sejmowa składała się z dwóch samoistnych grup. Uchwała ta stwierdza **konieczność ścisłości i jednolitej organizacyi lewicy sejmowej.** W tym celu klub demokracyi polskiej proponuje **nowy regulamin lewicy sejmowej,** który będzie przedłożony pod obrady lewicy sejmowej.

Nad propozycyą demokracyi polskiej obradował wczoraj wieczór klub demokratyczno-narodowy.— Ostateczna decyzya zapadnie na posiedzeniu lewicy.

Piękny konserwatywny i piękny ludowcowy projekt reformy wyborczej.

Konserwatyści i ludowcy wysnuli wreszcie z siebie przędzę swych myśli i wyjawili, jakiej to reformy wyborczej pożądają.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej pod przewodnictwem pos. Stapińskiego. Na posiedzeniu tem pos. Laskowski złożył imieniem członków subkomitetu, należących do prawicy sejmowej, następujące oświadczenie:

Nowa ordynacya wyborcza winna rozszerzyć prawo głosowania na tych, którzy go dotąd nie mają, jednak pod następującemi zastrzeżeniami:

1) Kołom, wywierającym przez swój stopień wykształcenia lub przez swą siłę ekonomiczną poważniejszy wpływ na rozwój życia społecznego, należy zapewnić stosowną ilość mandatów, a więc:

a) utrzymać dzisiejsze głosy wirylne;

b) utrzymać grupę większej własności ziemskiej w odpowiedniej sile;

c) oddać pewną ilość mandatów także reprezentantom innych grup lub kół zawodowych.

2) Utrzymać zasadniczo dzisiejszy rozdział okręgów miejskich i wiejskich, przedewszystkiem zaś zabezpieczyć należycie interesa narodowe.

Zanim nad oświadczeniem posła Laskowskiego rozwinęła się dyskusya, przewodniczący pos. Stapiński zapowiedział, że niebawem będzie ogłoszony przez polskie stronnictwo ludowe projekt nowej ordynacyi wyborczej. Według tego projektu, ilość członków Sejmu pozostałaby niezmienioną. Wirylistów byłoby ośmiu (arcybiskupi, biskupi), na miasta wypadłoby 40 mandatów, na wsie 113 — przyczem zastosowanoby zasadę proporcyonalności.

W dalszym ciągu obrad postanowiono zwrócić się do posła Głąbińskiego, jako przewodniczącego komisyi dla reformy wyborczej, aby zwołał tę komisyę w jak najkrótszym czasie. Wyrażono również życzenie, aby na posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej zaproszono namiestnika i marszałka krajowego. Na posiedzeniu tem subkomitet zda sprawę z dotychczasowej swej działalności.

W końcu przystąpiono do dyskusyi nad katastrem narodowym. Dyskusya była obszerna, lecz nie powzięto żadnej uchwały i odroczono ją do następnego posiedzenia.

* * *

Projekt **konserwatystów** świadczy, że nie chcą oni **dopuścić do żadnej zmiany ustroju Sejmu** i chcą zachować **kurye** (i zapewne pośredniość głosowania).

Ludowcy znów spychają **miasta na szary koniec,** przeznaczając im łaskawie jedną trzecią mandatów. — A przecież nie chłopi lecz **miasta** płacą prawie dwie trzecie podatków krajowych!

Posiedzenia czwartkowe.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Stapiński oświadczył, że w głosowaniu nad naglym wnioskiem dra Lewickiego na poprzedniem posiedzeniu brał udział i głosował za nagłością. Mimo to dzienniki podały, że on usunął się od głosowania. Jest to tylko manewr, aby mowcę zrobić przeciwnikiem reformy wyborczej. Manewr ten nie udał się, bo są przecież protokóły stenograficzne, które są dowodem faktów.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem naglym pos. Wasunga w sprawie zapomóg dla dotkniętych gradobiciem w całym szeregu powiatów.

Poseł W. uzasadniając nagłość wniosku, zaznaczył, że rozmiary klęski wymagają wydatnej pomocy ze skarbu państwa i kraju.

Mowca apelował do namiestnika, aby wpłynął na dyrekcyę skarbową, aby ta lojalnie i z pożytkiem dla kraju załatwiła prośbę ludności o otwarcie źródeł solnych, przynajmniej na przeciąg dwóch lub trzech lat.

Nagłość wniosku p. Wasunga uchwalono. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Sejm czeski.

Praga. Sytuacyę oceniają bardzo pesymistycznie. Sejm nie zdołał się ukonstytuować; zbierze się dopiero w przyszły czwartek i to, jak sądzą, po raz **ostatni.**

Rokowania jednak między przywódcami partyi nie zostały jeszcze formalnie zerwane.

Dymisya gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespodencyjne donosi: We wczorajszej Radzie ministrów wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu. — **Rada ministrów uchwaliła przedłożyć cesarzowi swą dymisyę.**

Prezydent ministrów dr Weckerle oświadczył, że będzie prosił cesarza o zamianowanie nowego rządu do dnia 28 bm., t. j. do dnia zebrania się Sejmu.

Do tego dodają następujący komentarz: Kossuth jeszcze onegdaj oświadczył gotowość przyłączenia się do Weckerlego. Ugodę traktowano na tej podstawie, że Węgry odstąpić miały od żądania odrębności bankowej, natomiast Austrya zgodzić się miała na pewien nieoznaczony jeszcze termin podjęcia wypłat gotówką, a cesarz miał zezwolić na niektóre ustępstwa w kwestyi wojskowej.

Tymczasem Justh potrafił zorganizować opozycyę w stronnictwie tak silną, że Kossuth uczuł się niepewnym. Opozycya wręcz wypowiedziała Kossuthowi posłuszeństwo. Skutkiem tego, kiedy Weckerle zażądał wczoraj uchwały co do odroczenia Sejmu, zwołanego na dzień 28 b. m., Kossuth odmówił swego podpisu. To spowodowało konieczność dymisyi całego gabinetu.

Ponieważ Sejm zwołany jest na dzień 28 bm., więc do tego czasu powołany być musi nowy gabinet. Zapewne będzie to gabinet pozaparlamentarny.

„Zeit“ jednak donosi, że zapewne cesarz dymisyi gabinetu Weckerlego znowu nie przymie i trwać będzie przy wykonaniu paktu t. j. przy przeprowadzeniu reformy wyborczej i uchwaleniu wojskowych kredytów.

Wogóle nie brak głosów, które utrzymują, że sytuacya bynajmniej **nie jest rozpaczliwą** i że Kossuth w porozumieniu z Weckerlem wykonał tylko chytry manewr taktyczny, aby wywrzeć nacisk na Koronę i na rząd austryacki.

Telegramy „Nowin“.

Walka z naftą galicyjską.

Berlin. Na tutejszym targu podjęła „Standard oil Company“ ze wzmożoną siłą walkę z naftą galicyjską. „Standard oil Company“ zbiła cenę nafty do 13 fenigów (15 groszy) za litr.

Szczęśliwi Niemcy, mają przynajmniej naftę tanią!

Wybory na Śląsku.

Cieszyn. W miejskim okręgu cieszyńskim wybrany został posłem sejmowym adwokat dr Bukowsky.

Opawa. W Opawie wybrani zostali niemiecko-postępowi Kudlich i Hampel.

Proces o zamordowanie Herzensteina.

Kymmenepaese w Finlandyi. (Pet. Aj. tel.). Podczas wczorajszej rozprawy w procesie o zamordowanie Herzensteina przyszło do burzliwego zajścia. — Jako obrońcy prezydenta „Związku prawdziwych Rosyan“, Dubrowina, zgłosili się adwokaci Bułacel i członek Dumy Zamysłowski. Sąd nie dopuścił jednakże adwokatów do głosu, wychodząc z tego założenia, że Dubrowin został wezwany, aby się stawił na rozprawę osobiście. Bułacel rozpoczął na to utarczkę słowną z przewodniczącym trybunału w bardzo ostrych wyrazach. Gdy policya miała Bułacela wyprowadzić z sali, ten zawołał: „Nie śmiecie tknąć rosyjskiego szlachcica“ i dobył rewolweru. Rozbrojono go z trudem i wyprowadzono z sali. — Prokurator oświadczył, że z tego powodu pociągnie Bułacela do odpowiedzialności. Następnie odczytano skargę przeciw Dubrowinowi.

Cholera w Berlinie?

Berlin. Zachorował tu pewien robotnik kolejowy wśród objawów cholery.

Podróż cara do Włoch.

Paryż. Dzienniki donoszą, że termin podróży cara do Włoch dlatego jest niepewny, iż car ma zamiar odwiedzić króla greckiego w Atenach i czeka na uspokojenie się tamtejszych stosunków. — Stan zdrowia carowej nie budzi żadnych obaw.

Napad na procesyę.

Paryż. „Matin“ donosi z Madrytu: W Castro kilku uzbrojonych ludzi napadło na procesyę; wybuchła krwawa bójka. Jeden ksiądz i jeden uczestnik zabici, a 56 osób jest rannych.

Cook w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Przez całą godzinę po wylądowaniu, obcałowywały Cooka histeryczne kobiety, co on znosił cierpliwie. Wzruszające było przywitanie Cooka z żoną i dziećmi.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego — Telefonu Nr. 708
otrzymała co tylko wydane dzieło pod tytułem:

Przewodnik po Litwie i Białejrusi

zebrał i opracował
N. ROUBA.
WYDANIE DRUGIE.
Cena Kor. 3·—, z przesyłką K 3·45. 881

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Chłopca do nauki krawieckiej poszukuje pracownia Górki, Kraków, Floryańska 21. 1148

Kupię urządzenie sklepu naftowego. Zgłoszenia pod F. H. poste-restante Kraków, do dnia 27-go września. 1181

Czeladnik masarski potrzebny na prowincyę. Wiadomość w Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2. 1182

Dwie panny sklepowe, zdolne, które przynajmniej 2 lata były w interesie masarskim, zostaną przyjęte do masarni. Wiadomość: Sławkowska l. 11, II-gie piętro między godziną 2-gą a 4-tą popołudniu. 1188

Baczność Agenci!
W pierwszorzędnem towarzystwie ubezpieczeń **nowe kombinacye życiowe** do wprowadzenia. Dyety dzienne i wysoka prowizya, później stabilizacya, pensya miesięczna i emerytura. Zgłoszenia pod „Emerytura" do Administracyi „Nowin". 1185

Zdolna modniarka potrzebna na dłuższy czas. Rynek główny 17, I. piętro. 1194

Mężczyzna w sile wieku, na odpowiedniem stanowisku, przystojny, poszukuje panny lub wdowy z pewnym posagiem. Dyskrecya pod słowem honoru. Na anonimy nie odpowiada się. Poste-restante Kraków „Eustachy" 3443. 1193

Biedny uczeń klasy V. gimnaz. z powodu braku funduszów na utrzymanie się i studya, poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia listownie: St. Ritter, dla Józefa, ul. Felicyanek l. 23.

Sklepowa oraz dwóch chłopców przyjmie do praktyki Franciszek Mięsowicz, masarz w Korczynie koło Krosna. 1197

Do wynajęcia.

Dworek, 1162
6 kilometrów od Krakowa, stacya i poczta w miejscu, składający się z 7 ubikacyi, z meblami lub bez, częściowo lub w całości jest aż do wiosny z powodu wyjazdu właściciela zabezcen do wynajęcia. Wiadomość: **w hotelu pod „Różą".**

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
58 Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 758. 882

Do sprzedania.

Sklep wiktualny zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1195

Nowość! **„WARSZAWIANKA"** Nowość!
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

BROŃ 1114
najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła **HANS KONRAD**, c. k. dostawca dworu, w Brüx Nro 1456 (Czechy).
Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże
PRZEKĄSKI
i znakomite **napoje**
POLECA 1025
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej
wejście od ulicy Szpitalnej.

Pracownia krawiecka
pierwszorzędna
HENRYKA WACŁAWKA
w KRAKOWIE, ulica SZEWSKA L. 19
przyjmuje wszelkie zamówienia z najnowszych żurnali, w zakres krawiectwa wchodzące, — po cenach niskich. 1168
Na żądanie wyjeżdżam na prowincyę. Dla panów c. k. urzędników na spłaty miesięczne.
Z poważaniem
H. Wacławek
w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 858
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K 1·20.

Dobre i tanie

są wyroby pierwszej fabryki zegarów **HANNSA KONRADA** c. i k. dostawcy dworu w Brüx Nr. 1457 (Czechy). Prawdziwy niklowy szwajcarski kieszonkowy Roskopf K. 5. —, Budzik konkurencyjny koron. 2·90. Z tarczą, która w nocy świeci kor. 3·30. Zegar wachadłowy koron 8·50. 3 letnia pisemna gwarancya. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Bogato illustrowany katalog główny z 3.000 rycin za darmo i opłatnie. 1116

NOWO OTWARTY

Bazar

pod „Złotym Jeleniem"
ul. św. Anny l. 5.
kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, oraz przedmioty do domowego użytku i garderobę. 1159

Zarobić

może łatwo każdy, mężczyzna czy kobieta
100, 200 koron
miesięcznie i więcej w każdej miejscowości Galicyi
bez specyalnych wiadomości 1186
li tylko na podstawie jednorazowego ustnego lub pisemnego pouczenia. Zgłoszenia przesyłać do Administracyi „Nowin" pod „Koron 200".

L. 86494/1909
Prez.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa, jako właścicielka parcel gruntowych l. k. 793, 1534/2, 1536/1, 1342, 1444, 1471, 1472, 1479 i 1480 w gm. kat. Zwierzyniec, o powierzchni około 11½ morga, dalej parcel gruntowych l. k. 64/2, 65/1, 66, 67, 69, 71, 96, 97, tudzież 78 i 79 w gminie kat. Dębniki, tuż za Wisłą, naprzeciw Skałki położonych, o powierzchni 7½ morga, wydzierżawi powyższe parcele od dnia 1-go października br., a mianowicie w gminie Zwierzyniec w całości, lub też jako poszczególne parcele, zaś w gminie Dębniki w całości na przeciąg lat 3. Mający chęć dzierżawy winni złożyć odnośne oferty z podaniem ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego **najpóźniej do dnia 30 września b. r.**, w godzinach od 10 rano do 1-ej popołudniu, w biurze Ekonomatu miejskiego (plac W. W. Swiętych Nr. 6, dawny dom Larysza), gdzie również dowiedzieć się można bliższych szczegółów, dzierżawy dotyczących. 1198

Kraków dn. 17 września 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

15 Posolska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·—. 504

Niebywała sposobność

wszędzie w krótkim czasie żadny grosz zarobić przy rozpowszechnianiu taniego **dzieła jubileuszowego**. Czynność ta nadaje się dla akademików, nauczycieli, organistów, sekretarzy gminnych, kolporterów, agentów i osób chwilowo bez posady, jeśli wymowni są. Potrzebny kapitał obrotowy **20 koron**. — Zgłoszenia przyjmuje „Anhelli 100" w Krakowie, poste-restante. 1196

Skład lamp i nafty
J. ERKER, Szewska 3
poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe, świeżo nadeszłe. Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie
z dostawą do domu.
Oliwę i spirytus denaturowy do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem
1110 **J. Erker.**

Dwa miliony rocznego zapotrzebowania.
Najkorzystniejsze oferty dla sprzedaży widokówek. Ciągłe nowości w kartach artystycznych: Piękności pań, serye miłosne i dziecinne, kwiatów i krajobrazów, na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Święta, urodziny i imieniny w najpiękniejszem artystycznem kolorowanem wykonaniu.

10	sztuk sortowanych franco	—·50	hal.
25	„ „ „	1·—	„
50	„ „ „	1·70	„
100	„ „ „	3·20	„
200	„ sortowanych	[illegible]	„
500	„ „	13·—	„
1000	„ „	25·—	„

Piękność i taniość moich widokówek dotychczas przez żadną firmę nie została przewyższoną. — Wysyłkę za opłatą z góry, ponad K 2·— za zaliczką uskuteczni
HANNS KONRAD, c. k. nadworny dostawca, dom wysyłkowy w Brüx Nro 1462 (Czechy).
Katalog z 3000 wzorów na żądanie wysyła darmo i opłatnie. 1164

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tož Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze cermalne z przepisu prof. lawerskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

SKAŁA KMITY
została zamknięta.

Z poważaniem
Władysław Bogacki
restaurator.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1555 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Witenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której osadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Cavila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

PALARNIA KAWY
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najtańszych.
H. JAWORNICKI.

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 840.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
25

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 9.

Najlepsze jest najtańsze!

SINGERA maszyny do szycia okazały się najlepszemi.
SINGERA maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.
Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego).
143

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadzmysłowych posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Magazyn Obuwia

męskiego, damskiego i dla dzieci pod firmą: — PIERWSZA KRAKOWSKA — **SPÓŁKA SZEWCÓW** przy ulicy **ZWIERZYNIECKIEJ L. 4 (obok drukarni Anczyca)** POLECA swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** wykonanego z największą elegancyą, według najnowszych fasonów. — **Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju** i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość **i po cenach możliwie przystępnych.**
11
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę **WALENTY KORTA.**

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.